

„Czy adoptowałeś już niepełnosprawne dziecko?": przyczynek do analizy niepełnosprawności w dyskursie pro-choice w Polsce¹

Natalia Pamuła

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 2, S. 86–103

DOI: 10.18318/td.2020.2.6 | ORCID: 0000-0003-3399-805X

Niepełnosprawność jest zagadnieniem feministycznym². Dane z 2011 roku wskazują, że około 54% osób z niepełnosprawnościami to kobiety³, a opiekę nad osobami z niepełnosprawnościami, jak dobitnie ukazał sejmowy protest 2018 roku, sprawują przede wszystkim kobiety. Tym samym w Polsce prawa kobiet pozostają splecione z prawami osób z niepełnosprawnościami.

- 1 Chciałabym bardzo serdecznie podziękować Ani Kurowickiej za jej niezwykle przydatne komentarze do tekstu i za wszystkie rozmowy o *disability studies*, a także Natalii Broniarczyk i Joli Pamule za pomoc przy znalezieniu materiałów. Tego artykułu nie byłoby bez feministycznej solidarności w akademii.
- 2 Zob. M. Szarota *Niepełnosprawność, aktywizm i feminizm, czyli (feministyczne) studia o niepełnosprawności w pigułce*, w: *Zespół Turnera: głosy i doświadczenia*, red. E. Maciejewska-Mroczek, M. Radkowska-Walkowicz, M. Reimann, Oficyna Naukowa, Warszawa 2019; *Feminist disability studies*, ed. by K.Q. Hall, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis 2011.
- 3 Zob. <http://niepelnosprawni.gov.pl/index.php?c=page&id=78&print=1> (13.11.2019).

Natalia Pamuła

– dr, asystentka w Ośrodku Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, główne obszary badawcze: *disability studies*, *gender studies*, literatura polska i amerykańska, jej artykuły ukazały się m.in. w *Aspasia: The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women's and Gender History*, *Canadian Slavonic Papers*, tłumaczka książki Rosemarie Garland Thomson *Extraordinary Bodies: Figuring Physical Disability in American Culture and Literature*. Kontakt: nm.pamuła@uw.edu.pl

Jednocześnie przy okazji ostatnich Czarnych Protestów z 2016 i 2018 roku, mających na celu zatrzymanie projektu wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji, oraz towarzyszącej im publicznej dyskusji niepełnosprawność niekoniecznie była prezentowana przez ich uczestniczki lub osoby je popierające jako kwestia feministyczna. Zamiast tego wykorzystywano ją jako chwyt retoryczny służący obronie stanowiska pro-choice, bez odniesienia do podmiotowości osób z niepełnosprawnościami. „Zdeformowane płody”, „chazaniątka”, a nawet „potworki” zagościły w debacie publicznej, symbolizując okrucieństwo rządów Prawa i Sprawiedliwości, które zamierzało zmusić kobiety do wydawania na świat niechcianych dzieci z niepełnosprawnościami.

Oczywiście należy powiedzieć, że organizacje dążące do wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji w Polsce również używają niepełnosprawności jako zakładniczki: zdjęcia uśmiechniętych dzieci z zespołem Downa zestawione z fotografiami domniemyanych płodów poddanych aborcji są tego najjaskrawszym przykładem. Jednak w tym tekście nie skupiam się na strategiach dyskursywnych organizacji *Ordo Iuris* i jej popleczników, interesuje mnie dyskurs towarzyszący ruchowi mającemu udaremnić wprowadzenie w Polsce całkowitego zakazu aborcji. Taki wybór podyktowany jest dwoma czynnikami: po pierwsze, dzielę z uczestniczkami Czarnych Protestów sprzeciw wobec projektu całkowitego zakazu aborcji, a jednocześnie odczuwam niezgodę na sposób, w jaki wykorzystuje on niepełnosprawność w swojej walce. Po drugie, uważam, że ruch sprzeciwiający się wprowadzeniu całkowitego zakazu aborcji mógłby stać się sojusznikiem ruchu na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami i w ostatniej części artykułu próbuję się zastanowić nad tym, w jaki sposób może do tego dojść.

Ten tekst został napisany z perspektywy studiów o niepełnosprawności (*disability studies*) i korzysta z narzędzi interpretacyjnych, które oferują. Oznacza to, że rozumiem niepełnosprawność nie jako rodzaj biologicznej lub społecznej dewiacji, nie jako kondycję medyczną, która wymaga lekarskiej interwencji bądź rehabilitacji, lecz jako formę różnicy, która zobowiązuje społeczeństwo do wprowadzenia odpowiednich przystosowań – począwszy od architektonicznych, przez cyfrowe, logistyczne, aż po zmianę społecznej percepcji niepełnosprawności. Rosemarie Garland-Thomson, amerykańska teoretyczka studiów o niepełnosprawności, ujmuje niepełnosprawność jako „różnorodne formy ucieleśnienia”⁴. W ślad za Garland-Thomson i innymi

4 R. Garland-Thomson *Extraordinary Bodies: figuring physical disability in American culture and literature*, Columbia University Press, New York 1997, s. x.

badaczkami i badaczami, takimi jak Helen Meekosha, Claire Shaw, Tobin Siebers, Eunjung Kim, Ellen Samuels, Alison Kafer, czy Nirmalla Erelles, uważam, że niepełnosprawność jest różnicą nie tylko, a na pewno nie wyłącznie, o charakterze biologicznym, lecz także politycznym: niepełnosprawność jako kategoria pozwala dzielić ludzi na lepszych i gorszych, określać, kto może korzystać z jakiego rodzaju dóbr i usług, regulować dostęp do edukacji i rynku pracy, definiować, kto jest uważany za pełnoprawnego obywatela mającego prawo wpływać na życie społeczne, a kto jest tego prawa pozbawiony. Innymi słowy, moje rozumienie niepełnosprawności podąża za społecznym modelem niepełnosprawności opisanym w latach 70. XX wieku przez brytyjskich aktywistów i aktywistki zrzeszonych w Związku Niepełnosprawnych Fizycznie Przeciwko Segregacji⁵. Takie rozumienie niepełnosprawności – jako kategorii wytworzonej społecznie, a niekoniecznie fizycznej, kognitywnej, sensorycznej lub intelektualnej „wady” – komplikuje pisanie tekstu o jej wykorzystaniu podczas protestów domagających się rezygnacji z pomysłu wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji. Komplikuje, gdyż odrzuca medyczne rozumienie niepełnosprawności jako na przykład genetycznego uszkodzenia, na które – możliwe, że w poszukiwaniu legitymizacji swoich żądań – powołuje się czasem polski ruch pro-choice.

Zadanie, które sobie postawiłam, jest trudne, gdyż popieram postulaty tego ruchu, ale jednocześnie nie uważam, że niepełnosprawność musi być życiową tragedią zarówno dla osoby z niepełnosprawnością, jak i jej rodziny, a informacja o tym, że płód może być niepełnosprawny, nie musi łączyć się z pragnieniem zakończenia ciąży. O tym ostatnim pisała Natalia Broniarczyk w tekście *Wybór to nie tylko aborcja. Wybór to także poród*: „Walcząc o prawo do aborcji, musimy pamiętać, że osoby, które decydują się kontynuować ciążę, nawet jeśli jest ona zagrożeniem dla ich życia czy stwierdzona jest wada płodu, są naszymi sojuszniczkami!”⁶. Dodatkowo do materiałów, które analizuję w tym artykule: hasel z banerów używanych podczas protestów oraz języka stosowanego do opisu potencjalnie niepełnosprawnych płodów, nie mam neutralnego stosunku: uważam, że są krzywdzące. W tym sensie mój artykuł nie traktuje wyłącznie o aktywizmie i niepełnosprawności, ale sam jest formą aktywistycznego zaangażowania.

5 Zob. polskie tłumaczenie w tomie: *Niepełnosprawność i społeczeństwo: performatywna siła protestu*, red. E. Godlewska-Byliniak, J. Lipko-Konieczna, Fundacja Teatr 21, Warszawa 2018.

6 Zob. N. Broniarczyk *Wybór to nie tylko aborcja. Wybór to także poród*, „Codziennik feministyczny”, <http://codziennikfeministyczny.pl/wybor-nie-tylko-aborcja-wybor-takze-porod/> (13.11.2019).

Stawką nie jest tu tylko prezentacja akademickiej analizy, tylko próba zmiany aktywistycznego dyskursu dotyczącego aborcji i niepełnosprawności na taki, który nie stygmatyzuje niepełnosprawności i nie uważa jej za kondycję patologiczną.

Kończąc wstęp, chcę zaznaczyć, że nie przeprowadzam całościowego badania dyskursu pro-choice w Polsce i sposobu, w jaki funkcjonuje w nim niepełnosprawność. Nie prezentuję systematycznej analizy na przykład kilku tytułów prasowych, w których opisywano Czarne Protesty, lub wypowiedzi na temat aborcji i niepełnosprawności zebranych w ściśle zdefiniowanym czasie w mediach społecznościowych: wykracza to poza ramy tego tekstu. Analizowane slogany i określenia na potencjalnie niepełnosprawne płody pochodzą z dyskusji publicznych, banerów, zdjęć wykorzystywanych podczas protestów. Nie są to wyrażenia przypadkowe: „chazaniątka”, „zdeformowane płody” czy też hasła w rodzaju „czy adoptowałeś już niepełnosprawne dziecko” pojawiają się w różnych publikacjach i na protestach w całej Polsce. To, co w nich uderza, to konsekwencja, z jaką są wykorzystywane – konsekwencja, która, jak uważam, wskazuje na pewien konsensus w kwestii tego, jak używać niepełnosprawności w walce o dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Jednocześnie chcę podkreślić, że hasła odnoszące się do niepełnosprawności zapewne nie należały do najpowszechniej używanych podczas protestów: Julia Kubisa w tekście *Odzyskajmy Polskę dla kobiet*, opublikowanym w październiku 2016 roku, wymieniła slogany, które widziała najczęściej podczas Czarnego Poniedziałku, i nie ma wśród nich żadnego odnoszącego się do niepełnosprawności⁷. Ale nie oznacza to, że tych kilku haseł i wyrażań, które jednak się pojawiły, analizować nie należy: utrzymuję, że odzwierciedlają one społeczne lęki i wyobrażenia na temat niepełnosprawności. I ponieważ jest to jeden z pierwszych tekstów skupiających się na wykorzystaniu niepełnosprawności w dyskursie pro-choice w Polsce, zdecydowałam, że warto poświęcić trochę miejsca samej kategorii niepełnosprawności i wprowadzić pojęcia związane z dyscypliną naukową, jaką są studia o niepełnosprawności, odnieść się do sprawiedliwości reprodukcyjnej, a także omówić pokrótce debaty dotyczące aborcji i niepełnosprawności toczone w USA – kraju, w którym ruch na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami jest aktywny od co najmniej lat 60. XX wieku. W związku z tym mój artykuł stanowi propozycję tego, jak

7 J. Kubisa *Odzyskajmy Polskę dla kobiet!*, „Krytyka Polityczna” 2016, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/odzyskajmy-polske-dla-kobiet/?fbclid=IwARo7AfduePKdLxwGDJmaeiHNmLeU9gWkpoxyVY4robTNhkic6xegH9g45jo> (3.10.2019).

można myśleć o dyskursie pro-choice i niepełnosprawności, a tym samym przyczynek do dalszych analiz.

„Kto powinien zamieszkiwać świat, a kto nie”⁸

W trakcie pisania tego tekstu towarzyszy mi wątpliwość, którą zwięźle wyartykułowała Eunjung Kim, badaczka z Uniwersytetu w Syracuse (Nowy Jork), pisząca o zazębieniu się kwestii aborcji i niepełnosprawności: „w sytuacji, gdy kobiety nie mają dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji, problematyzowanie aborcji dokonanej ze względu na podejrzenie niepełnosprawności u płodu może skutkować utrzymaniem państwowej kontroli nad reprodukcją kobiet”⁹. Czy w takim razie nie powinnam pisać tego artykułu? Czy w sytuacji, gdy po raz kolejny słyszymy o możliwym zaostrzeniu prawa regulującego dostęp do aborcji¹⁰, należy porzucić wszelkiego rodzaju niuansowanie i krytykę ruchu walczącego z tą inicjatywą? Czy prawo do aborcji jest w tej chwili ważniejsze od stygmatyzowania niepełnosprawności i czy „dla sprawy” mamy nie zwracać uwagi na to, że potencjalnie niepełnosprawne płody nazywa się na przykład „chazaniatkami”, licząc, że w ten sposób społeczeństwo poprze nasze postulaty? Inaczej mówiąc, czy należy budować poparcie społeczne dla prawa do aborcji, stygmatyzując niepełnosprawność (nie twierdzę, że jest to jedyny sposób, w jaki walczy się w Polsce o prawo do aborcji)? Oczywiście, że nie: nie można poświęcać interesów jednej grupy dla drugiej, tak samo jak nie należy hierarchizować opresji. Kobiety, które nie mają prawa do legalnej aborcji, są ofiarami restrykcyjnego prawa, natomiast prawa osób z niepełnosprawnościami – w tym do aborcji, ale i do posiadania potomstwa (biologicznego bądź adoptowanego) – są w Polsce codziennie łamane. Obie grupy są ofiarami dyskryminującego prawa i praktyk, a dodatkowo nie są to grupy rozdzielne: kobiety z niepełnosprawnościami również mogą nie uzyskać w Polsce dostępu do legalnej aborcji.

We wstępie napisałam, że niepełnosprawność jest zagadnieniem feministycznym, ale feminizm niekoniecznie był i jest ruchem otwartym dla

8 R. Hubbard *Abortion and disability: who should and should not inhabit the world?*, w: *Disability studies reader. Fourth edition*, ed. by L.J. Davis, Routledge, New York–London 2013, s. 74.

9 E. Kim *Curative Violence: rehabilitating disability, gender, and sexuality in modern Korea*, Duke University Press, Durham–London 2017, s. 68.

10 Piszę ten tekst w październiku 2019 roku, gdy mówi się o możliwym powrocie do projektu Ordo Iuris po wyborach 13.10.

niepełnosprawnych kobiet, przynajmniej w świecie anglosaskim. Douglas Baynton przypominał, że ikona amerykańskich sufrażystek Elizabeth Cady Stanton nie miała problemu z uznaniem, że niepełnosprawność uzasadnia brak równouprawnienia¹¹, a Susan Wendell w latach 90. XX wieku napisała wprost, że współczesny ruch feministyczny w krajach anglosaskich „ignoruje doświadczenie niepełnosprawności” i że w ruchu wciąż pokutuje silne przekonanie, że „najważniejsze, co można zrobić dla sprawy, to brać udział w spotkaniach, publicznych wydarzeniach i demonstracjach na ulicy”¹², które to – z różnych powodów – mogą być niedostępne dla kobiet z niepełnosprawnościami. Judy Heumann, amerykańska aktywistka i feministka z niepełnosprawnością, ze złością i frustracją mówiła o tym, że gdy wchodzi „do pokoju pełnego feministek, wszystko, co widzą, to mój wózek inwalidzki”¹³. Dostęp do aborcji ze względu na domniemaną niepełnosprawność płodu także budzi spory: ruch pro-choice walczy o zabezpieczenie prawa kobiet do decydowania o swoim życiu i ciele, a ruch na rzecz praw osób niepełnosprawnych o destygmatyzację niepełnosprawności i zwrócenie uwagi, że aborcja ze względu na podejrzenie niepełnosprawności może być – i dla niektórych osób, w tym części ruchu na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami jest¹⁴ – problematyczna. Jak pisze Agnieszka Król, niektóre aktywistki z zaplecza feministycznych studiów o niepełnosprawności opowiadają się za „niewyszczególnianiem niepełnosprawności jako przesłanki do aborcji”¹⁵. I mimo że mój tekst skupia się na sposobach, w jakie niepełnosprawność jest wykorzystywana w dyskursie pro-choice w Polsce w ostatnich kilku latach, poniżej omawiam pokrótce amerykańskie dyskusje dotyczące napięcia pomiędzy prawem do aborcji a prawem do urodzenia się osób z niepełnosprawnościami. Przykład ten obrazuje, jak na zbliżony temat piszą badaczki i aktywiści z niepełnosprawnościami w USA, gdzie ruch na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami walczy o swoje prawa od wielu dekad.

11 D. Baynton *Disability and the justification of inequality in American history*, w: *Disability studies reader*, s. 24-25.

12 S. Wendell *Unhealthy disabled: treating chronic illnesses as disabilities*, w: *Disability studies reader*, s. 166.

13 R. Garland-Thomson *Extraordinary Bodies*, s. 26.

14 D. Herzog *Unlearning eugenics: sexuality, reproduction, and disability in post-Nazi Europe*, The University of Wisconsin Press, Madison 2018.

15 A. Król *Niepełnosprawność i sprawiedliwość reprodukcyjna. Zarys wybranych zagadnień dotyczących kobiet z niepełnosprawnościami*, „Studia de Cultura” 2018 nr 1/1, s. 94.

Amerykańska badaczka z Uniwersytetu Harvarda Ruth Hubbard napisała w 1990 roku głośny tekst na temat aborcji i niepełnosprawności zatytułowany *Abortion and Disability: Who Should and Should Not Inhabit the World*, w którym przywołała przykład nazistowskich Niemiec, żeby zastanowić się, czy i do jakiego stopnia badania prenatalne stanowią współczesną odmianę działań o charakterze eugenicznym. Hubbard podkreśla, że nie uważa, by „diagnostyka prenatalna prowadząca do aborcji była podobna do eutanazji”, i pisze wprost, że „płody to nie ludzie”¹⁶, ale uważa przy tym, że „podobna ideologia eugeniczna, z której wyrosły tamtejsze wydarzenia [mowa o eksterminacji osób z niepełnosprawnościami w nazistowskich Niemczech], jest także częścią rozwijanych dziś technologii [mających na celu wykrycie niepełnosprawności u płodów]”¹⁷. Hubbard twierdzi, że sednem problemu jest pytanie o to, kto zasługuje na to, by żyć, albo czyje życie jest warte przeżycia. W amerykańskiej liberalnej demokracji niepełnosprawne życie jest warte mniej niż życie pełnosprawne, konkluduje Hubbard. Nieco mniej dosadnie o aborcji, niepełnosprawności i ruchu na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami pisze Marsha Saxton w tekście *Disability Rights and Selective Abortion*:

zasadnicza różnica zdań dotycząca wolności reprodukcyjnej pomiędzy ruchem na rzecz sprawiedliwości reprodukcyjnej a ruchem na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami sprowadza się do tego, że ten pierwszy podkreśla prawo do aborcji, a ten drugi prawo do jej nieprzeprowadzania.¹⁸

Zarówno Hubbard, jak i Saxton zwracają uwagę na społeczny przymus wyboru aborcji w wypadku, gdy podejrzewa się niepełnosprawność u płodu¹⁹, a Saxton dodaje, że „chciane płody nazywane są «dziećmi». Badania prenatalne mogą przeobrazić «chciane dziecko» w «niechciany płód»”²⁰. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego chciane przyszłe dzieci stają się niepożądanymi płodami, są zapewne złożone: zarówno w Polsce, jak i w USA brak całościowego systemowego wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami i ich

16 R. Hubbard *Abortion and disability*, s. 81.

17 Tamże, s. 82.

18 M. Saxton *Disability rights and selective abortion*, w: *Disability studies reader*, s. 88.

19 Tamże, s. 92.

20 Tamże, s. 93.

rodzin (o czym w Polsce w 2018 roku przypomniął protest w Sejmie), panuje ponadto ableizm, przekonanie, że niepełnosprawne życie jest utrapieniem i tragedią. Kluczowe pytanie zadaje w tekście *Choice of a Lifetime: Disability, Feminism, and Reproductive Rights* D.A. Caeton, gdy zastanawia się, czy decyzja o zakończeniu bądź kontynuowaniu ciąży w sytuacji, gdy u płodu podejrzewa się niepełnosprawność, może stanowić wolny wybór: „co konstytuuje wybór? Na jakiej zasadzie podejmuje się decyzje? Zważywszy na dominującą kulturę ableistyczną, w której żyjemy, czy taka decyzja może być kiedykolwiek wolna od przymusu?”²¹.

Wyboru bardzo często nie mają także kobiety z niepełnosprawnościami, które pragną mieć dzieci. W przejmującym tekście *As a disabled woman, my abortion wasn't questioned – but my pregnancy was* Nicole Lee opisuje, w jaki sposób ciała niepełnosprawnych kobiet należą nie do nich, tylko do osób z establishmentu medycznego i opieki społecznej, które często wymuszają na nich aborcję²². Georgina Kleege, amerykańska profesorka literatury z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, a także kobieta z niepełnosprawnością, pisze: „ludzie zakładają, że nie mam dzieci, gdyż nie chcę reprodukować moich wadliwych genów”²³. W artykule *Niepełnosprawność i sprawiedliwość reprodukcyjna. Zarys wybranych zagadnień dotyczących kobiet z niepełnosprawnościami* Agnieszka Król wskazuje, że „społeczeństwo nie wspiera lub kontroluje i zniechęca do posiadania dzieci [kobiety z niepełnosprawnościami]”²⁴. Cytowane wcześniej Hubbard, Saxton i Caeton omawiają problem społecznego przymusu badań prenatalnych²⁵ i łączące się z nim oczekiwanie, że niepełnosprawne płody zostaną usunięte; Lee, Kleege i Król piszą o innym, ale równie powszechnym założeniu głoszącym, że niepełnosprawne kobiety nie powinny mieć dzieci i ich ciąży, niezależnie od kondycji płodu, nie będą kontynuowane. Okazuje się więc, że w ableistycznym świecie istnieje silne przekonanie dotyczące nie

21 D.A. Caeton *Choice of a Lifetime: disability, feminism, and reproductive rights*, „Disability Studies Quarterly” 2011, <http://www.ds-q-sds.org/article/view/1369/1501> (11.10.2019).

22 N. Lee *As a disabled woman, my abortion wasn't questioned – but my pregnancy was*, „Quartz” 2019, <https://qz.com/1710043/being-disabled-my-abortion-wasnt-questioned-but-my-pregnancy-was/> (11.10.2019).

23 G. Kleege *Blind rage: letters to Helen Keller*, Gallaudet University Press, Washington 2006, s. 66.

24 A. Król *Niepełnosprawność i sprawiedliwość reprodukcyjna*, s. 86.

25 Oczywiście dotyczy to osób posiadających dostęp do tej usługi medycznej, co wskazuje, że przynależność klasowa łączy się z samą możliwością podjęcia decyzji, czy chce się urodzić dziecko z niepełnosprawnością, czy nie.

tylko tego, kto może się urodzić, ale także tego, kto może rodzić i zostać matką. Ableizm jest siłą opresyjną nie tylko wobec kobiet z niepełnosprawnościami i potencjalnie niepełnosprawnych płodów, ale – zaryzykuję stwierdzenie – wobec wszystkich kobiet: tych, które chcą być matkami i bardzo możliwe, że zechcą urodzić dziecko z niepełnosprawnością lub już mają takie dziecko, tych, które mają niepełnosprawność i chcą mieć dzieci, tych, które są pełnosprawne i nabędą niepełnosprawność w przyszłości. W walce o dostęp do aborcji kobiety z niepełnosprawnościami i kobiety bez niepełnosprawności, te, które usunęły ciążę ze względu na niepełnosprawność płodu, i te, które tego nie zrobiły, są sojuszniczkami. Natalia Broniarczyk tak pisała o tym sojuszu w kontekście Czarnych Protestów: „Walczymy wspólnie, one są wśród nas. Potrzebujemy siebie nawzajem. Wychodzimy na ulicę, protestujemy, bo chcemy decydować”²⁶. Stawką jest to, żeby wybór, którego Caeton nie odważyła się nazwać wolnym, wreszcie stał się wolny.

„Czy adoptowałeś już niepełnosprawne dziecko?”

Sojuszu, o którym piszę wyżej, podczas protestów przeciwko zaostrzeniu ustawy aborcyjnej w latach 2016-2018 często brakowało²⁷, za przykład może posłużyć następujące zdjęcie: ubrana na czarno kobieta stoi na tle białej ściany z kartką, na której napisano „Obronco życia poczętego czy adoptowałeś już niepełnosprawne dziecko z sierocińca???”²⁸. Zdjęcie wrzucono na profil Czarnego Protestu na Facebooku 5 października 2016 roku. Wzmocnione trzema znakami zapytania hasło ma formę pytania retorycznego. Wiadomo, obrońca nie adoptował i nie zaadoptuje. Celem owej odezwy jest zbudowanie poczucia wspólnoty – nie wiem, do jakiego stopnia z obrońcą życia (który może służyć tu bardziej jako figura symbolizująca drakońskie prawo oraz figura hipokryzji), a do jakiego z innymi obywatelami, którzy niekoniecznie mają jednoznaczne zdanie na temat aborcji ze względu na domniemaną niepełnosprawność płodu. Źródłem poczucia wspólnoty ma być powszechnie dzielona niechęć do rodzenia i wychowywania dzieci z niepełnosprawnościami. A więc poczucie jedności zasadza się na wykluczeniu: dostęp do aborcji

26 N. Broniarczyk *Wybór to nie tylko*.

27 Warto podkreślić, że w 2018 roku Strajk Kobiet oraz inne środowiska feministyczne aktywnie wspierały strajk osób z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunek i opiekunów w Sejmie.

28 <https://www.facebook.com/blackprotest1/photos/rpp.587901584722687/591969960982516/?type=3&theater>, wrzucone 5.10.2016 roku (3.10.2019).

ma zostać wywalczony poprzez ukazanie, jak bardzo niepożądane są dzieci z niepełnosprawnościami – nie adoptuje ich nawet obrońca życia. Autorka bądź autor hasła pewnie nie sprawdzali danych na temat adopcji dzieci z niepełnosprawnościami przed spisaniem tych kilku słów na kartce, zakładam, że napisali je odruchowo – wszak w s z y s c y wiemy, że nikt nie chce mieć nic wspólnego z niepełnosprawnością, że lepiej jest być sprawnym niż niepełnosprawnym, i jako społeczeństwo uwewnętrzniliśmy ideologię sprawności. Żyjemy w świecie, w którym perspektywa osób bez niepełnosprawności jest dominująca i transparentna, a wybór nie istnieje – wszyscy musimy chcieć być pełnosprawni, a jeśli nie jesteśmy, mamy do tego stanu dążyć. Robert McRuer, amerykański teoretyk studiów o niepełnosprawności, określa ten system „obowiązkową pełnosprawnością” (*compulsory able-bodiedness*) i pisze: „system obowiązkowej pełnosprawności nieustannie wymaga, by osoby z niepełnosprawnościami udzieliły społeczeństwu twierdzącej odpowiedzi na niezadane nigdy wprost pytanie: «ale czy koniec końców nie wolałabyś być taka jak ja?»”²⁹. Hasło „Obrońco życia poczętego czy adoptowałeś już niepełnosprawne dziecko z sierocińca???” interpretuję właśnie jako lokalne świadectwo ideologii sprawności, przekonania, że jedynie sprawność jest stanem pożądanym i dobrym, a niepełnosprawność należy usunąć lub prewencyjnie jej przeciwdziałać.

Podobne przesłanie można wyczytać z hasła „Każdy ksiądz, tak jak leci, niech zaadoptuje niepełnosprawne dzieci”, które pojawiło się 3 października 2016 roku na proteście w Gdańsku i zostało opublikowane w „Gazecie Wyborczej”³⁰. W tym krótkim zdaniu Kościół katolicki zostaje słusznie zidentyfikowany jako jeden z głównych aktorów ograniczających wolność kobiet do decydowania o swoim ciele³¹. Problem polega na czym innym: hasło zakłada, że kobiety rodzą niepełnosprawne dzieci, ale ich nie chcą, dzieci trafiają do sierocińca, i to księża, jako przedstawiciele instytucji, która aktywnie sprzeciwia się prawu do aborcji, mają się nimi zająć; a księża, tak jak inni obywatele, niepełnosprawnych dzieci nie chcą. Ważne jest, że w obydwu hasłach osoby niepełnosprawne głosu nie mają: niepełnosprawne dzieci znajdują się

29 R. McRuer *Crip theory: cultural signs of queerness and disability*, New York University Press, New York–London 2006, s. 9.

30 Zob. <http://wyborcza.pl/51,75248,20790865.html?i=43> (12.10.2019).

31 Zob. A. Graff *Świat bez kobiet: płęć w polskim życiu publicznym*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011; K. Bratkowska, K. Szczuka *Duża książka o aborcji*, Czarna Owca, Warszawa 2011.

w sierocińcach, z których nikt nie chce ich zabrać. Zarówno adresatem, jak i nadawcą hasła jest pełnosprawna większość³².

Slogany nie oferują odpowiedzi na pytanie, dlaczego nikt niepełnosprawnych dzieci nie chce. Bardzo prawdopodobne, że chodzi o brak systemowego wsparcia dla rodzin, w których rodzi się niepełnosprawne dziecko, albo o to, że niepełnosprawność jest niepożądana, lub może o obie te kwestie. Nie zmienia to jednak faktu, że ich celem jest próba zbudowania sojuszu pełnosprawnych i zablokowania zmiany prawa za cenę podtrzymania ideologii sprawności.

„Potworki” i „chazaniątka”

Kolejnym przykładem na ignorowanie podmiotowości osób z niepełnosprawnościami w dyskursie pro-choice są określenia „chazaniątka” i „potworki”. Podczas debaty „Jak rozmawiać o aborcji” zorganizowanej 4 grudnia 2017 roku w ramach Kongresu Świeckości pojawił się wątek określania potencjalnie niepełnosprawnych płodów mianem „potworków”. Według słownika języka polskiego PWN „potwór” to w pierwszym znaczeniu „stwór o niesamowitych, przerażających kształtach”, a w drugim to „człowiek zwyrodniały, pozbawiony ludzkich uczuć”. „Potworki” straszą swoimi kształtami społeczną wyobraźnię i tracą status neutralnego płodu. „Potworki” nie mają podmiotowości ani praw, kojarzą się raczej z tytułowym bohaterem filmowej serii *Obcy*: legną się w ciałach kobiet i pożerają je od środka. W „potworkach” streszcza się znany nie od dziś kulturowy strach przed niepełnosprawnością.

O strachu, ale i o fascynacji niepełnosprawnymi ciałami pisała Rosemarie Garland-Thomson w książce *Extraordinary Bodies*. Badaczka przywołuje tam historię *freak shows*, a więc publicznych pokazów, w których brały udział (z własnej woli lub z przymusu) osoby, które dziś nazwalibyśmy niepełnosprawnymi, a które jeszcze na początku XX wieku nazywano „dziwologami” i porównywano do zwierząt. Garland-Thomson zwraca uwagę, że łacińskie słowo *monstrum* „oznacza także «znak» i stanowi rdzeń naszego słowa «demonstrować», czyli «pokazywać»³³. To, co wzbudzało odrazę, jednocześnie przykuwało wzrok. Nie inaczej ma się rzecz z niepełnosprawnymi płodami

32 Większość, choć warto przypomnieć, że w Polsce ok. 12% społeczeństwa ma niepełnosprawność: <http://niepelnosprawni.gov.pl/index.php?c=page&id=78&print=1> (13.11.2019).

33 R. Garland-Thomson *Extraordinary Bodies*, s. 56.

określanymi mianem „potworków”: ich zdjęcia pojawiają się na banerach podczas protestów pro-choice. Zdjęcia „potworków” mają przerażać i pełnić funkcję perswazyjną. Ale nie wykluczałabym także, że podobnie jak w wieku XIX i na początku XX – w okresie świetności *freak shows* w USA – „potworki” na jakimś poziomie również fascynują, bo pomimo dyskusji w łonie ruchu feministycznego³⁴ obrazy te ciągle są obecne w przestrzeni publicznej i pojawiają się podczas demonstracji³⁵.

Podobnie wygląda sprawa z „chazaniątkami”. Jak wskazuje samo określenie, twórcą „chazaniątek” jest doktor ginekologii Bogdan Chazan, przeciwnik aborcji, w latach 2004-2014 dyrektor Szpitala Specjalistycznego im. Świętej Rodziny w Warszawie. W 2014 roku Chazan powołał się na klauzulę sumienia i pomimo dopuszczanych przez prawo wskazań medycznych odmówił pacjentce aborcji. Dziecko zmarło zaraz po porodzie, a Chazan został odwołany z funkcji dyrektora placówki³⁶. Według autorki tekstu *Kaja Godek – Matka Boska Poczętych* zamieszczonego na stronie Polski ateista „chazaniątko” nie może samo funkcjonować i jest skazane na śmierć po porodzie (zaraz lub jakiś czas później) – „[chazaniątka] nie mają żadnych szans na przeżycie”³⁷. O śmierci „brzydkich dzieci” pisała na portalu Oko.press doktor Paulina Łopatniuk, używając do opisu wad płodów i dzieci zmedykalizowanego języka³⁸. Można stąd wnioskować, że „chazaniątko” nie tyle żyje, ile jeszcze nie umarło. Aborcja w tym wypadku ma skrócić oczekiwanie na śmierć, przyspieszyć proces, który jest przedstawiany jako naturalny. „Chazaniątko”, jak się domyślam, ma oznaczać r a d y k a l n ą albo skrajną formę niepełnosprawności – jest to płód, któremu niepełnosprawność zostaje niejako odebrana, gdyż jest przynależna człowiekowi, a „chazaniątko” człowiekiem nigdy nie będzie. „Chazaniątko” ani nie jest więc płodem, ani nie jest niepełnosprawne – jest tym, czym nie jest płód, i tym, czym nie jest już niepełnosprawność.

34 Prywatna rozmowa autorki z Natalią Broniarczyk.

35 Pro-life też z nich korzysta; możliwe, że fascynacja udziela się obu stronom sporu.

36 Zob. <https://www.newsweek.pl/polska/sledztwo-w-sprawie-odmowy-aborcji-przez-prof-chazana-umorzone/mx589bh>; <https://wiadomosci.wp.pl/glosna-odmowa-legalnej-aborcji-w-szpitalu-prof-bogdana-chazana-dojdzie-do-ugody-6096038402531969a> (12.11.2019).

37 *Iza Kaja Godek – Matka Boska Poczętych*, „Polski ateista”, <http://polskiateista.pl/tag/zespol-downa/> (13.11.2019).

38 P. Łopatniuk Bezocze, *mózg poza czaszką, zarośnięcie przełyku*. „Brzydkie dzieci” z wadami wrodzonymi, które trzeba będzie rodić, Oko.press 2018, <https://oko.press/bezocze-mozg-pozaczaszka-zarosniecie-przełyku-brzydkie-dzieci-wadami-wrodzonym/> (13.11.2019).

„Chazaniątka” nie funkcjonują jedynie dyskursywnie, podczas protestów przyjmują także formę materialną. Szóstego listopada 2016 roku, a więc zaledwie miesiąc po Czarnym Poniedziałku, przed Pałacem Prezydenckim zorganizowano protest przeciwko ustawie „Za życiem”, przewidującej między innymi wypłatę jednorazowego świadczenia w wysokości 4000 zł za urodzenie żyjącego dziecka z niepełnosprawnością. Ustawa stanowiła odpowiedź rządu na październikowe protesty. Nie dziwię się, że zarówno sama ustawa, jak i to konkretne świadczenie zostały uznane za daleko niewystarczające i nieodpowiadające na potrzeby rodzin, w których rodzi się niepełnosprawne dziecko. Ten i kolejne protesty przeciw ustawie odczytuję jako głos w sprawie dostępności aborcji: niezgodę na przymus rodzenia niepełnosprawnych dzieci, w których wychowaniu i opiece rząd zamierza zapewnić matkom jedynie przypadkową pomoc. Tym, co uderza w proteście, są przyniesione pod pałac lalki mające reprezentować niepełnosprawne noworodki: lalkom odcięto nogi, pokolorowano oczy na czerwono, dokleiono wystające mózgi, doczepiono rękę do głowy, a obok ustawiono zapalone znicze. Zdjęcia ukazały się na Facebooku na profilu 24 godziny i z opisu można się dowiedzieć, że lalki mają swoją nazwę – „chazaniątka”³⁹. Rozumiem, że celem było wywołanie szoku i stworzenie makabrycznego wyobrażenia, ale odbyło się to kosztem niepełnosprawnych dzieci – tych, które przeżyły poród, i tych, które zmarły w trakcie – oraz ich matek. Zabawki odczłowieczają noworodki z niepełnosprawnościami i przywołują na myśl laleczkę Chucky, która w latach 80. XX wieku mordowała ludzi w hollywoodzkich horrorach. Tym samym niepełnosprawność została skojarzona z horrorem, obrzydliwością i sadyzmem, a ustawione obok lalek znicze nadały całości charakter pogrzebu (a może egzorcyzmu?). Niepełnosprawność oznacza śmierć – nie ma życia, ale nie ma też szacunku dla „chazaniątek”.

Protesty przeciwko ustawie „Za życiem” nie zakończyły się w 2016 roku: 11 stycznia 2018 roku w Warszawie odbył się kolejny. Tym razem na dużym białym prześcieradle wypisano hasło „A czy Ty adoptowałeś już dziecko Chazana?”. Przebija z niego znane z innych haseł przeświadczenie, że niepełnosprawne dzieci są niechciane i mieszkają w sierocińcach, a dodatkowo są dziećmi doktora Chazana. Nie mają rodziców, odpowiedzialny jest za nie lekarz-mężczyzna-stworzyciel. Niepełnosprawność jest tu niejako rezultatem inżynierii społeczno-medycznej i dlatego rodzice zostają wymazani.

39 https://www.facebook.com/pg/24godziny/photos/?tab=album&album_id=1073042386148154 (12.10.2019).

Rozumiem to hasło jako przypomnienie, że w aborcji chodzi o władzę – władzę nad ciałami, reprodukcją i życiem kobiet – ale przypomina się o tym kosztem niepełnosprawności.

Legitymizacja żądań i medyczny model niepełnosprawności

„Monstrualne” bądź „potworne” ciało wyznacza granicę między patologicznym a normalnym. Niepełnosprawny płód, ten, który nazywa się „potworkiem”, jest pozbawiony zarówno człowieczeństwa, jak i normalności. Ale normalności pozbawiony jest również płód, o którym mówi się: „zdeformowany”. Płód może być zdeformowany, tylko jeśli zgodzimy się, że istnieje pewna norma, według której ma się rozwijać, i wobec tej normy będziemy go oceniać. Według powstałego na przełomie XIX i XX wieku medycznego modelu niepełnosprawności, który konceptualizuje niepełnosprawność jako indywidualną przypadłość ciała lub umysłu wymagającą medycznej korekty lub rehabilitacji, płód może zostać zdeformowany. Medyczny model patologizuje niepełnosprawność, uznaje ją za niepożądane i jednostkowe odejście od normy, innymi słowy: stoi na straży ideologii sprawności. Model ten za eksperta w kwestii niepełnosprawności uznaje nie osobę z niepełnosprawnością, tylko lekarza, rehabilitanta i psychologa – to oni „patologicznym” jednostkom mają przywrócić sprawność (a przywracanie sprawności nie jest procesem neutralnym, często trwa latami, pociąga za sobą koszty finansowe i emocjonalne, może łączyć się z bólem fizycznym i emocjonalnym, może być formą przemocy i wyrazem społecznego przymusu, by zbliżyć się do akceptowanej normy⁴⁰). Manifest Związku Niepełnosprawnych Fizycznie Przeciwno Segregacji, o którym wspomniałam wcześniej, był właśnie gestem buntu wobec medycznej interpretacji niepełnosprawności. Zaproponowany przez aktywistów i aktywistki z niepełnosprawnościami model społeczny uznaje niepełnosprawność za społecznie wytworzoną – to bariery, uprzedzenia i normy społeczne są odpowiedzialne za jej powstanie. Innymi słowy, niepełnosprawność nie bierze się z jednostkowego ciała lub umysłu, lecz z barier. W tym podrozdziale nie analizuję przykładów konkretnych haseł z protestów, tylko próbuję się przyjrzeć, w jaki sposób ruch pro-choice odwołuje się medycznego modelu niepełnosprawności w celu legitymizacji swoich żądań.

Jeśli społeczny model niepełnosprawności przyłożymy do „wadliwych” płodów, okaże się, że takie płody albo nie istnieją, albo istnieją, bo jako

40 Na temat rehabilitacji jako formy przemocy zob. E. Kim *Curative violence*.

społeczeństwo umówiliśmy się, że jedynie płody wyglądające lub rozwijające się w ściśle zdefiniowany sposób wadliwe nie są. We wspomnianej wyżej debacie Krystyna Kacpura nazywa niepełnosprawne płody „genetycznie uszkodzonymi”: według społecznego modelu „uszkodzenie” istnieje i po angielsku określa się je słowem *impairment*, ale jest to stan niejako neutralny, cecha ciała/umysłu, w której nie ma niczego patologicznego. To stygmatyzujący język stosowany do opisu „wadliwych” płodów odpowiada za patologizację owych cech. W duchu modelu społecznego można powiedzieć, że nie ma niepełnosprawnych płodów – płody stają się niepełnosprawne w akcie interpretacji. I jeśli pociągnąć to myślenie dalej, wniosek, że nikt nie rodzi się niepełnosprawny, tylko niepełnosprawny się staje, jest słuszny. Nie chcę powiedzieć, że różnego rodzaju stany lub kondycje nowo narodzonych dzieci nie pociągają za sobą konsekwencji: fakt, że na przykład niektóre funkcje ich organizmów nie zgadzają się z medycznie ustaloną normą⁴¹, sprawia, że dzieci te umierają szybko po porodzie lub doświadczają przedłużającej się agonii⁴²; w niektórych wypadkach, jeśli przeżyją, będą doświadczać bólu (a także bardzo często wykluczenia społecznego) do końca życia, a wraz z nimi ich opiekunki. Moim celem jest jednak poddanie refleksji sposobu, w jaki opisujemy niepełnosprawne płody, i tego, skąd nasze przekonania, a także część argumentów na obronę prawa do aborcji w kontekście niepełnosprawności pochodzą. Ich źródłem, oprócz uprzedzeń, jest właśnie uznawany za obiektywny i racjonalny⁴³ dyskurs medyczny – ten sam, który od końca XIX wieku patologizuje doświadczenie niepełnosprawności. Jednocześnie trudno nie zauważyć, że dzięki medycynie długość i jakość życia osób z niepełnosprawnościami uległy w XX wieku znaczącej poprawie.

41 Bardzo długo szukałam takiego określenia dla sytuacji, gdy noworodki umierają po urodzeniu ze względu na stan/sposób funkcjonowania ich organizmu, które nie pociągałoby za sobą konieczności użycia fraz ze słownika medycznego, i nie jest to próba, którą uważam za udaną. Jestem świadoma napięcia pomiędzy tym, co piszę, a językiem, jakiego używam w tym zdaniu; wydaje mi się, że napięcie wynika z ciągłych poszukiwań języka w ramach studiów o niepełnosprawności i faktu, że niepełnosprawność jest doświadczeniem znajdującym się na przecięciu kultury i biologii, choć sam ten podział jest, co wiedza poststrukturaliści, problematyczny.

42 Jestem świadoma, że w przypadku wad letalnych dziecko właściwie nie może przeżyć i w związku z tym prawo do życia bez bólu uzasadnia prawo do aborcji. Aborcja tym samym może wynikać z pobudek etycznych. Mój tekst z jednej strony wskazuje ograniczenia i nadużycia dyskursu pro-choice w Polsce, a z drugiej boryka się z brakiem języka na przecięciu niepełnosprawności i aborcji i stara się go wypracować.

43 „Racjonalność” z perspektywy studiów o niepełnosprawności jest konstruktem mającym oparcie w ableizmie.

Uznanie, że niepełnosprawność jest konstruktem społecznym, stanowiło odpowiedź na model medyczny i wyznaczyło radykalną zmianę w interpretacji doświadczenia niepełnosprawności. Jednak w latach 80. i 90. XX wieku kobiety z niepełnosprawnościami z krajów anglosaskich przedstawiły krytykę modelu społecznego i wypunktowały, w jaki sposób ignorował on bądź przemilczał ból i fizyczne cierpienie związane zarówno z samym uszkodzeniem (bo niepełnosprawność jest społeczną interpretacją uszkodzenia), jak i wykluczeniem społecznym⁴⁴. Feministyczne studia o niepełnosprawności proponują, by o niepełnosprawności myśleć jako o doświadczeniu materialnym, cielesnym i społecznym, a nie jedynie społecznym. Jest to spojrzenie bardziej zniuansowane.⁴⁵ W kontekście niepełnosprawnych płodów i noworodków feministyczne studia o niepełnosprawności nie negują bólu odczuwanego przez niepełnosprawne dzieci i późniejszych trudności, z którymi będą się borykać – nie tylko społecznych, ale także fizycznych, sensorycznych, intelektualnych bądź kognitywnych – sprzeciwiają się jednak modelowi medycznemu jako jedynemu paradygmatowi myślenia o niepełnosprawności. Feministyczne badaczki niepełnosprawności domagają się całościowego zrozumienia niepełnosprawności. W związku z tym powstaje pytanie, czy jest możliwa – a jeśli tak, to jaka – walka o prawo do aborcji w sytuacji, gdy u płodu podejrzewa się niepełnosprawność, bez odwoływania się do medycznego modelu niepełnosprawności.

Podsumowanie: o sprawiedliwości reprodukcyjnej

Podążając za tekstem Agnieszki Król, chciałabym zaproponować, aby zamiast o aborcji myśleć o sprawiedliwości reprodukcyjnej. Nie postuluję wyłącznie zmiany semantycznej, chcę raczej przypomnieć, że w dyskusji o aborcji nigdy nie chodzi tylko i wyłącznie o nią samą – chodzi o kwestie demograficzne, wyobrażenia na temat macierzyństwa, role społeczne kobiet, kontrolę ich seksualności. I wydaje mi się, że właśnie termin „sprawiedliwość reprodukcyjna”, szerszy niż aborcja, pozwala uchwycić te wszystkie zagadnienia. Król definiuje go w następujący sposób: „sprawiedliwość reprodukcyjna dotyczy w równym stopniu doświadczeń i woli związanej z nieposiadaniem dzieci,

44 Zob. M. Szarota *Niepełnosprawność, aktywizm i feminizm...*, S. Wendell *Unhealthy disabled*.

45 Choć warto pamiętać, że siła społecznego modelu tkwi właśnie w bezkompromisowości i radykalizmie i jest propozycją radykalnej zmiany w myśleniu o niepełnosprawności; jest to propozycja polityczna, nawet jeśli brakuje jej zniuansowania.

byciem rodzicem, jak i wsparciem w rodzicielstwie”⁴⁶ i dodaje, że „powstał on w latach 90. XX wieku w środowisku czarnych feministek i czerpał inspirację z podejścia interseksjonalnego. Miał służyć do opisania sfery praw reprodukcyjnych przy jednoczesnym uwzględnieniu czynników systemowych”⁴⁷. Aborcja jest prywatnym i politycznym wyborem mającym konsekwencje i dla jednostki, która się na nią nie/decyduje, i dla społeczeństwa. Ale wydaje mi się, że sam rzeczownik „aborcja” nie oddaje jej uwikłania w to, co intymne, i to, co publiczne; „sprawiedliwość reprodukcyjna” łączy w sobie oba te wymiary i wskazuje, że indywidualne decyzje dotyczące praw reprodukcyjnych i możliwość ich egzekwowania są warunkowane społeczną sprawiedliwością lub jej brakiem. Dlatego właśnie uważam, że to dzięki temu pojęciu możemy rozpocząć budowanie sojuszu między ruchem na rzecz praw osób z niepełnosprawnościami, dla którego w Polsce sprawiedliwości reprodukcyjnej nie ma, a ruchem pro-choice, który, walcząc o dostęp do legalnej i bezpiecznej aborcji, walczy o sprawiedliwość reprodukcyjną. Podejście to ma jednak swoje ograniczenia – przede wszystkim „rozcińczenie” postulatu, jakim jest prawo do bezpiecznej i legalnej aborcji. Zastąpienie „aborcji” wyrażeniem „sprawiedliwość reprodukcyjna” może w tym wypadku spowodować przesunięcie punktu ciężkości z praw kobiet na prawa osób z niepełnosprawnościami.

W związku z tym może pierwszym krokiem powinna być zmiana języka używanego w obrębie dyskursu pro-choice: zamiast języka medycznego – język sprawiedliwości społecznej. Język sprawiedliwości społecznej jest językiem praw człowieka, i to właśnie tego języka potrzebujemy na sztandarach. Język praw człowieka nie odnosi się do „wad” i „deformacji”, ale do godności. Analizowane przeze mnie hasła o adopcji, określenia takie „potworki” i „chazaniątka” łączą w sobie język medyczny i język *freak shows*, czynią z osoby z niepełnosprawnością i n n e g o, cudaka. Język praw człowieka przywraca podmiotowość oraz przypomina o systemowych czynnikach determinujących jednostkowe wybory; język medyczny i język *freak shows* obecne na niektórych sztandarach ruchu pro-choice tworzą wspólnotę pełnosprawnej większości ufundowaną na wykluczeniu niepełnosprawnej mniejszości.

46 A. Król *Niepełnosprawność i sprawiedliwość reprodukcyjna*, s. 86.

47 Tamże, s. 85.

Abstract

Natalia Pamuła

UNIVERSITY OF WARSAW

“Have You Already Adopted a Disabled Child?”: Disability in the Pro-Choice Discourse in Poland

Focusing on the Black Protests in 2016 and 2018, Pamuła explores how the Polish pro-choice movement uses disability as a rhetorical device to defend abortion rights without referring to the subjectivity and rights of people with disabilities. She takes a critical look at expressions such as “little monsters” (referring to fetuses with diagnosed abnormalities) by drawing on disability studies and feminist disability studies. Discussing the social and the medical model of disability she asks how effective it would be to replace the debate on abortion with a debate on reproductive justice in the context of disability.

Keywords

abortion, Black Protest, disability studies, feminist disability studies, reproductive justice